

Tlen



JULIA FIEDORCZUK

Tlen

część pierwsza: O₂

Po

Gładkie morze jak kawałek szkła w tej dłoni
która rozsypuje piasek pulsujących gwiazd.
Albo nie ma dłoni: dziki oddech słońca, czułe ciało ziemi
pod stopami tych, co nie widzą gwiazd.

Czułe ciało ziemi pod stopami brzoź,
zamrożone gwiazdy na rzęsach jeziora.
Gładkie morze jak kawałek lodu na języku tego
kto umiera zimą.

Niebo szumnie spada na zimowy las.
Pomyśl: siedmiu jeźdźców jak siedem barw tęczy.
Albo nie ma jeźdźców: twoja krew pulsuje i nabiera barw.
Pomyśl: kropla twojej krwi na śniegu.
Garść zielonych szkiełek w ciepłej rączce dziecka.

Ramię Oriona

Wielkie poruszenie na tych gładkich morzach,
kłębią się ciężkie, ciemne ciała ryb.
To duch awaryjnie ląduje na wodzie,
ślizga się, tnie toń, wytraca prędkość, czas.

Czas rozdzielić poły słonecznego płaszcza,
uwolnić wiatr —

i już.

Pył międzygwiazdowy na listkach pierwszych drzew.
Rozmodlony zając strząsa słoń roś,
łgnie do ciepłej ziemi wsłuchany w jej musujące tętno.

Asymilacja i dysymilacja. CO₂, H₂O,
i światło, światło, światło,
przemiana materii w materię, wzrost i dojrzewanie
w płaskim dysku falującej Galaktyki.

Czarna śmierć pulsuje cicho pomiędzy gwiazdami,
„Kolo biegunu krąży wiecznymi obwody¹” —
płomienna Betelgeuse, Rigel, Bellatrix —
jadą Kosiarze na jesienne niebo, patrz!

Patrzymy. Masz we włosach mgłę i nitki pajęczyny,
niesiesz reklamówkę pełną zimnych gruszek.

Relentlessly craving²

B.G.

wierszu, wierszu bądź mocny
jak fala uderzeniowa, koncert A-moll Griega
zapaść korzenie, znajdź źródło, kwitnij, wydaj owoc
ożyj, wierszu, chcę twojej krwi

wierszu, wierszu bądź tak niebezpiecznie piękny
jak pijana kobieta na obrazie Muncha
liczą się tylko podstawowe barwy, żółty, czarny, czerwony
liczy się ogień

jest czas nadziei
i czas rozpacz

liczy się ogień
jeśli nie masz ciała
nie znasz miłości
ani nie znasz śmierci

wierszu, wierszu bądź w słońcu
w oku świata
w przemianie chleba w ruch
w ustawicznym rozpadzie, który jest warunkiem wszelkiej syntezy
we krwi

ogniu
bądź
jest czas nadziei
i czas rozpacz
liczy się ogień i lód

wierszu, wierszu bądź jak ciemna noc duszy

Bum!

i świat rozkwita jak odświętna rasa
ciekawe co to za okazja
że od tej pory wszystko zmierza na zewnątrz

¹*Kolo biegunu krąży wiecznymi obwody* — fragment *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

²*Relentlessly craving* — Tytuł pochodzi z tekstu piosenki „Wanderlust” Björk Gudmundsdottir (z płyty *Volta*). [przypis edytorski]

z dala od tej osobliwości, której potem nadawano różne nazwy
w sumie nic takiego, garść nagranych gwiazd

ok. 200 miliardów w naszej mlecznej okolicy
a miejsce akcji jest częścią przedstawienia
bo kiedyś nie było miejsca
i nie było kiedyś

Neutrino samotny żeglarz
mały Odyseusz co podbija pustkę, która jest we wszystkim
i co to znaczy wrócić
i co to znaczy dom
i co to znaczy do?

Kolejny przelot w historii ludzkości

radość w TV
opanowaliśmy nowe słowo bozon
jesteśmy na żywo informowani
o tym co widzimy
całkiem nam nie straszne takie czarne dziurki
(*What if darkness became unbinged right now?*
to Ashbery, ale o czym innym)
bo tak naprawdę wymiarów jest jednaście

a wszechświat to gigantyczne organy
i jak to jest stale być wyśpiewywanym
o tym Coleridge w „Harfie Eolskiej”
i Wordsworth w „Preludium” co prawda
żaden z nich nie słyszał o superstrunach

blisko, coraz bliżej
ciepło, coraz cieplej
pytanie o częstotliwość głosu anioła
w pewnym sensie jest to bowiem remake
starych teleologicznych historii
chodzi o odświeżone zagęszczenie czasu
żeby wszyscy przez chwilę popatrzyli w tę samą stronę

co i my czynimy
przy zgaszonym świetle
kiedy nas otacza szarość pełna szmerów
i drżenia

Dziwadetko

i cała ziemia na łyżeczce:
*To see a World in a Grain of Sand*³
tak blisko jedni drugich
Początek i Koniec

³*To see a World in a Grain of Sand* (ang.) — widzieć świat w ziarnku piasku (incipit wiersza Williama Blake'a *Auguries of innocence*. [przypis edytorski])

jak ciasno zwinięty kłębek kolorowej włóczki
młody liść paproci
skompresowane sny

Lew obok jagnięcia a obok Buddowie
nic do powiedzenia
nic
nic nic
nic mężczyzny i nic kobiety
nic dziecka nic drzewa nic tlenu
kropla plazmy
w gęstym sercu gwiazdy

Sorella la luna

E.P.

Niebywałość światła w tej potężnej nocy.
Która nie ma źródła.
Która nie maleje.

Twarz księżycy pocięta kreskami gałęzi,
mozól mrówki, która nieustannie
idzie do nieba.

Ponieważ mrówka jest częścią procesu,
taniec starych sosen w tej ciemnej katedrze,
gdzie jeden mrok łączy się z drugim.

Ponieważ liść jest częścią procesu,
tylko żyć i umierać, żyć i umierać,
żyć i umierać powoli

jak gwiazda. Te robią wrażenie,
małe eksplozje wielkiej duszy świata,
która nie ma źródła i rośnie.

Mamo, jaka duuuuższa muzyka!
Na styku sezonów,
w czasie przejrzystym jak kryształek piasku,
czułość jeży śpiących blisko tętna ziemi.

Wysoko w gałęziach szepty i wołanie.
Pierwsze płatki śniegu na policzkach dziecka,
kiedy biegniemy po prezent:

rozgwieżdżony listopad
nad Narwią.

Kompost

J.C.

Te maleństwa, które jedzą ciała liści na podłodze lasu.
Rozcieram w palcach zimną grudkę ziemi,
proch wypełnia poziomice egzotycznej mapy.

W moich tętnicach koncert obcej muzyki,
szum krwi i życia, które mnie chwilowo gości jak rzeka
przypadkowy liść:
wyboista podróż w dół błyszczących wodospadów z widokiem na niebo.

Kładę się na mchu.
Olów chmur pocięty żyłkami gałęzi,
białe słońce, wiatr i poruszenie skrzydeł,
bez znaczenia, oczy, pazury i pierze,

bez znaczenia iskra między ciemnościami.
Wdech i wydech. Wdech i wydech poza mną,
ponieważ jestem zgięciem wielkiej płachty czasu,
mieszkam w wygnaniu,
zmarszczka na powierzchni wody ciemnej jak milczenie.

Liść wpada do rzeki, a rzeka do morza.
Morze zakwita czerwienią ukwiałów.
Nad tą cudną łąką, pod sklepieniem fali
wolno pływają obojętne ryby.

Pewnego dnia

zgasną telewizory
i wojna skończy się bez fajerwerków,
posprzątam mieszkania,
w okna wstąpi blask.

pewnego dnia cisza będzie naczyniem na deszcz,
samochody staną, żeby się w nią wsłuchać.

z ciszy urodzi się dźwięk
żywy jak żrebaczek.

piszę ci o tym słowami
bo ko-
cham
(sic!)

a hemoglobina wychwytuje kółka tlenu:

o
o
o
oddychaj
oddychaj
ko-

Tlen

Pokażę ci miłość w jednej garści gwiazd.

Znasz feerię śniegu na przydrożnych liściach?
Fioletowy kontur grudniowego dnia?
Przyszłam tu, żeby oddychać.

Są mali tancerze w kropli rzecznej wody.
Raje owadów za bramą ogrodu,
gniazdo w zgięciu ramion tamtej grubej sosny,
w gnieździe moich ramion mleczny oddech dziecka.

Lekko mieszkamy na wydechu świata,
jeden mrok dodany do drugiego mroku.
Usta przy policzku.
Policzek przy udzie.

Lekko mieszkamy na wydechu świata,
ciepła sierść wilczycy i jej ostre zęby,
brzytwa mrozu gładzi ciemną skórę rzeki,
jej mieszkańcy bezszelestnie opadają na dno.

Przyszłam tu, żeby oddychać.
Smutek naszych rzeczy na zimowym niebie.
Śnieg szybko topnieje na policzkach dziecka,
nasze oczy śmieją się do gwiazd,

niebo spotyka gładką skórę rzeki,
oddycham, oddycham więc jestem.

Niebo

radość człowieka, który klęka w śniegu
duch świata
tli się
w jego krwi

Alnitak Alnilam i Mintaka ku wschodowi słońca
za nim Syriusz, najjaśniejszy Pies

jeżeli Proxima jest satelitą Alfa Centauri
to jej obrót wokół systemu trwa około miliona lat.

część druga: Elegie

Płynie Wisła, płynie

po polskiej krainie
jeśli coś w niej żyje
to niedługo zginie

Coś

a więc opowiadamy ciągle te same historie
coś się kończy zaczyna coś płonie
coś nas ku sobie popycha każe śpiewać
kreślić znaki na skórze

coś, co na mnie patrzy z niejednego płótna
dłonie tej kobiety czemu taka czułość
kimkolwiek była umarła
a po niej malarz J. C. Dahl (1788–1857)
sto pięćdziesiąt jeden lat temu

albo to dziecko z *Nieba nad Berlinem*
nie znam płci
w czarno-białym beciku

maluję rzęsy
zdejmuję ubranie
obejmuję plecy mężczyzny
kolekcjonuję wizerunki aniołów
i linijki z wierszy o miłości lub śmierci
szukam ludzi, którzy umieją rozmawiać z jeżami

nastąpił tu wielki wybuch
wszystko porozrzucane
nic tylko zbierać żywe owoce tej wojny
nic tylko zbierać martwe owoce tej wojny

a więc opowiadamy ciągle te same historie
coś się kończy zaczyna coś płonie
coś nas ku sobie popycha, każe śpiewać

coś zsyła nam błogosławieństwo łez

Jamb, trochej, jamb

Jeśli chodzi o wojnę, to widziałam tylko zdjęcia.
Trafiony dziennikarz, 7 maj 2004, 0000ps,
potem się okazało, że to nie wypada,
lecz w pierwszej chwili gazeta sprzedawała się dobrze.

Egzekucję Husajna można za darmo obejrzeć w Internecie.
Spróbujcie też wpisać World Trade Center na Youtubie
(pojawia się wybór „attacks, jumpers, collapse”,
jest oczywiście problem wyboru ścieżki dźwiękowej)

są też zwłoki drugoplanowe w wiadomościach
ich nie żałujemy bo są jak statyści albo kaskaderzy
których się wymienia pod koniec kredytów kiedy nikt nie patrzy,
a żołnierze na szczęście nie są kobietami i dziećmi.

(attacks, jumpers, collapse:
to ask jam pere to lapse
a lax jankers to pass
alarmed jumpers amass)

Kołysanka

tutaj, wewnątrz
ciepłe sny i ciało
dodaje otuchy krew
cicho pulsuje
wypełniając swoją okrężną misję

tutaj, wewnątrz
sen dziecka czy to możliwe
tamte już pod ziemią
(Biesłan, 3 września 2004)

zadanie dorosłych to
zapewnić dziecku poczucie bezpieczeństwa
UNICEF wyraża głębokie zaniepokojenie
„eskalacją działań wojennych na terenie Osetii Południowej”
(Sierpień 2008)
można kupić kartki z życzeniami „twórzmy lepszy świat”
wyprodukowane w ChRL

śmierć to jest jak wędną liście
albo jak ktoś jest stary
tak stary, że nie ma już siły i nie chce mu się
bawić, czytać, ani nawet
jeździć na hulajnodze

*Autobiographia Literaria*⁴

Chciałem powiedzieć to i to, i to.

Marcin Sendeki

przed tym dniem, kiedy ktoś zwinie ciemny ekran nieba
strząśnie gwiazdy jak okruszki żaru

⁴*Autobiographia Literaria* (łac.) — autobiografia literacka. [przypis edytorski]

chciałam napisać
o mrówkach jeżach o grzybni

przed tym dniem, kiedy ktoś zwinie ciemny ekran nieba
strząśnie gwiazdy jak okruszki żaru
chcę ci zadedykować
(kimkolwiek jesteś
gdziekolwiek śnisz)
wszystkie nocne
wszystkie miejskie
światła

Wiersz

pogubione sny dotyczyły przyszłości ze szkła
bezwonnej stali kolorowych świateł
w tym wariacie idę do ciebie przez las
przez świeżą zielen doliny
wody wielkie nie zdołają ugasić miłości
w tym wariacie idę do ciebie przez śmietnik
och, gdyby to było na serio
reklamówki, plastikowe butelki, stare samochodowe fotele
drzewo figowe wydało zawiązki owoców
to oni by już coś z tym zrobili
świeża zielen doliny
pogubione sny dotyczyły prostych konturów zwycięstwa
to wszystko
żadnych niuansów
teraz tylko żyjemy potem się zobaczymy
w tej wersji idę do ciebie przez miasto
szarość pełna mokrych świateł ja je tobie niosę
kuleczki ze srebra
pogubione sny dotyczyły znakomitych miast
mój miły jest mój a ja jestem jego
mamy psa lodówkę plazmę oraz buddę
miłość jest higieniczna dla zdrowia
i długowieczności
w tej wersji idę do ciebie przez wodę i tonię
zanim się spotkamy

Autoportret z makiem

przejsz przez szczęście i nic o tym nie wiedzieć
człowiek nagle zbudzony
pośród ładnych zgliszcz
znam tę twarz
ze zdjęć
to tata
patrzy ze mnie
w lustro
Sylvia Plath

nie żyje
od dwóch lat

Burze i przejaśnienia

gdy odsłania się niebo po tygodniach deszczu
czy widzisz tę radość w listowiu?
jasne barwy śmierci: ksantofile, antocyjany i karoten
podczas wyżu łatwiej o mistyczne zjednoczenie ze światem natury i kultury
trzeba po prostu spojrzeć na wszystko z miłością
miłość wydłuża życie likwiduje wolne rodniki
Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna
przecież nie ma dowodów, że tam naprawdę robią te eksperymenty
nasze tęczowe tiszerty rosną na polach Pakistanu

Wikipedia:
„Opadłe liście
nie przestają pełnić ważnej roli
dla rośliny.
Podlegają bowiem rozkładowi
przez bakterie i grzyby,
stając się źródłem materii
organicznej
i pokarmów mineralnych dla roślin.
Chronią one także przed mrozem
korzenie
i nasiona
leżące na ziemi”

gdy odsłania się niebo po tygodniach deszczu
czy widzisz tę radość w listowiu?
złoty nalot zmierzchu
liczą się tylko podstawowe barwy
liczy się ogień
nie stać mnie jeszcze na milczenie

córka pyta: mamusiu, a co to jest nic?
nic takiego, kochanie, odpowiadam, śpij.

część trzecia: Miejsca

To jest pierwszy dzień reszty twojego życia

czas na zmiany
więc moja dieta będzie odtąd doskonała
im więcej zjesz tym dłużej żyjesz
szlachetne zdrowie

ekskluzywne kosmetyki uwznioślą
moją konsystencję

to jest pierwszy dzień reszty twojego życia
zanutuj w dzienniku
od tej pory już nie grzesz
żadnych batoników
bo śniadanie to klucz do esencji
bo gdybyś nawet silną wolę miał
a śniadań nie jadał
na nic twój trud

powtarzajmy: jeść jeść jeść
kiedy czujesz głód
jedz, człowieku, jedz
siedemnaście posiłków dziennie
lekkich jak łabędzi puch

bo gdybyś nawet silną wolę miał
a śniadań nie jadał
na nic twój trud

a wystrzegaj się białego chleba powszedniego
musisz tylko opanować kilka prostych zasad
to jest pierwszy dzień reszty twojego życia
a jutro następny

jedz, człowieku, jedz
i chudnij
to jest pierwszy dzień reszty twojego życia
wkrótce będziesz w niebie
gdzie na ciebie czeka
zasłużony
kawałek
szarlotki

Tak

miasto w deszczu
ślesz uśmiech
pomiędzy kroplami
ty ja ty ja
między nami
co

między ciemnościami
pomost
więc chodź
chodź do mnie
nie utoniesz

zamknę oczy
pustko moja towarzyszko
śpij

chcę być dotknięta chcę
podać rękę

Dobranoc

bo gęstnieją dźwięki.
soczyste szepty w liściach szczupłych brzoź,
ciemne się zbiera w zagłębieniach ciała,
nas porasta,

nam odejmuje słowa ku ucieście dłoni,
bo żywe tłoczy się w parterze i węższy,
głodne.
czas małych myśliwych o porożach w kształcie gałęzi.

ciemne nas wypełnia aż po marginesy,
jeż upolował żuka.
żaba upolowała ważkę:

là la là là là là,
là la là là là là là la:

tuż-tuż, na wyciągnięcie ręki, żywy pępek snu.

Dedykacja

Ten wiersz jest dla ciebie, drogi czytelniku.
Mówi o pająku, o uczuciach i o tym
co niewyraźalne.
Nie ma pająka gdzie do ciebie piszę.
Mam pająka w głowie, nitki pajęczyny
miękkie jak pleśń.

Albo drogocenne jak sznur lśniących pereł
nad ranem. Mam na myśli
ten ukryty czas, gdy jest się nagim i mokrym
jak ziemia.

Kiedy czuły Budda wychodzi z jaśminów,
chłopiec z tatuażem,
pajęczyna zmarszczek na twarzy staruszki,
która się uśmiecha: ten czas, nasz wspólny sen

utkany ze słów. Przepraszam! Tak
się powiedziało. Czułość jest tru-
dna. Ponieważ kocha się ludzi i drzewa,
ten kamień, on zapewne istniał,
teraz ci go daję,
potrzymaj.

Psychoanaliza i mandarynki

Lacanistom ;-)

Poeta, który dzisiaj jest kobietą,
poszedł na spacer.
Poszła, znaczy,
poetka. Ta istota z płci i kości,
pochwycona w binarne szpony opozycji
między naturą i cywilizacją (sic!) kulturalnie
wciela się w rolę obserwatora, wróć,
obserwatorki, a wiersz interpeluje,
interpeluje, powołuje tę chwilową
podmiotowość, obsadza (za przeproszeniem)
w roli. Potrzebny nam jeszcze ekran
(czy są tu jakieś ekrany?), aby dialektyka
miasto-dzika przyroda mogła się uobecnić
w fantazmacie. W ostateczności sklepowa witryna
posłuży za lustro. Ach, już się zaczyna!
W polu spojrzenia
konstytuuje się
skrzynka
małych
pomarańczowych
obiektów.

What love does

pani tak pięknie udaje umarłą
że nie wiadomo kiedy pani naprawdę nie żyje
Agencie Cooper⁵ gdzie jesteś czy mnie słyszysz

pani tak pięknie udaje umarłą
że nie wiadomo kiedy pani naprawdę nie żyje
prosimy o gromkie brawa

Laura Dern jako Nikki Grace
problem zwłok pozostawmy obsłudze
gdzie jesteś gdzie jesteś gdzie jesteś
gdzie jesteś gdzie jesteś gdzie jesteś

pani tak pięknie udaje umarłą
że nie wiadomo, kiedy pani naprawdę nie żyje
gdzie jesteś gdzie jesteś gdzie jesteś
(brawa)

⁵agent Dale Cooper — postać z serialu *Miasteczko Twin Peaks*. [przypis edytorski]

*The truth is out there*⁶

czyli na powierzchni
kreślimy znaki na skórze
nie jest tylko jasne kto jest adresatem

co byś nie wpisał zawsze wikipedia
sens życia to
jedno z podstawowych zagadnień
różnych systemów
filozoficznych i religijnych
jak również pojęcie
odwołujące się
do transcendentnego widzenia świata
jako drogi

(pojęcie śmierci rozmywa się w przypadku roślin)

wybaczcie te cyberdygresje
dzisiaj jest pierwszy dzień, etc.
każdy ma prawo kupić sobie prezent
a jak kogoś nie stać niech się przebranżuje

*It has been played once more*⁷

J.A.

nagle w samym środku mitycznej przyszłości
starsza od siebie, a co będzie później
och, Blake'u, Słoneczniku, wiem, wiem
nawijam jak Allen Ginsberg
wybacz wierszu, mam chandrę, wybacz czytelniku

jutro spełnię wszystkie noworoczne postanowienia
teraz tu posiedzę, droga czekolado
dziękuję, że jesteś dziś przy mnie butelko Merlota,
i tobie, telewizjo, dziękuję agencji Cooper!

jutro zgłębię Dharmę diamentowej drogi
nawet teraz niektóre istoty są mi raczej bliskie
oczywiście chodzi wyłącznie o pokrewieństwo dusz.
drogi komputerze, wysłałam dzisiaj czternaście e-maili

„dla tej ciemnej miłości dzikiego gatunku⁸”
czytałam Freuda a nawet Lacana
o popędzie śmierci
chodzi tylko o to, żeśmy byli upadli
dlatego samo życie nie wystarczy

a teraz piosenka:

⁶*The truth is out there* — napis z czółówki serialu *Z archiwum X*. [przypis edytorski]

⁷*It has been played once more* — fragment wiersza *Paradoxes and Oxymorons* Johna Ashbery'ego. [przypis edytorski]

⁸*dla tej ciemnej miłości dzikiego gatunku* — tytuł zbioru wierszy miłosnych Andrzeja Sosnowskiego. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fiedorczuk-tlen/>

Tekst opracowany na podstawie: Julia Fiedorczuk, Tlen, Biuro Literackie, Wrocław 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-5199-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.